



Jacek Pałkiewicz

Dlaczego tak trudno było odkryć źródło największej rzeki świata?

Czy jest jeszcze dzisiaj miejsce na ekspedycje odkrywcze? „Świat nie ma już dla nas żadnych tajemnic” – twierdził pod koniec XIX stulecia chemik, członek Francuskiej Akademii Nauk Marcellin Pierre Berthelot. Mal-kontenci uważają, że nasz glob skurczył się i przypisek „Insufficient Data” (brak danych) już dawno zginął z map świata. Człowiek wylądował na Księżycu, poznał głębiny oceaniczne, wysłał w przestrzeń kosmiczną coraz to nowocześniejsze satelity mogące na zawołanie sfotografować każdy metr kwadratowy naszej planety. Mimo to nauczyciele geografii wciąż mają wątpliwości, np. która rzeka jest najdłuższa czy która niesie więcej wody, bo badacze i traktaty geograficzne podają często odmienne punkty widzenia.

Proces poznania trwa nieustannie, a zgromadzona już wiedza nieustannie poddawana jest krytyce i weryfikowana w świetle nowych faktów. Niedawno otrzymałem od mojego fana z Wrocławia butelkę wina Amarone w podzięcie za wygranie przez niego zakładu. Spór poszedł o najdłuższą rzekę świata. Jego rywal twierdził, że jest nią Nil, on obstawał za „moją” Amazonką. W tym samym czasie, kiedy kierowana przeze mnie wyprawa w 1996 r. ustaliła rzeczywiste miejsce narodzin największej rzeki świata, brazylijscy naukowcy z Instytutu Badań Kosmicznych w São José dos Campos, po wieloletniej analizie obrazów satelitarnych, stwierdzili, że całkowita długość Amazonki, od jej źródła do ujścia, wynosi średnio 7040 km, czyli ok. 200 więcej od Nilu.

Do tamtej pory podawane w literaturze długości wielkich rzek były ustalane na podstawie map o różnej dokładności. Nil rozważany na mapie w podziałce 1:250 000 miał długość 6468 km, natomiast w 1:100 000 – 6671 km. Konkurentka była krótsza: 6516 km, ale analizowano ją na mało dokładnej mapie 1:1 000 000, bo innych nie było, a tam jej bieg jest silnie zgeneralizowany i nie

Amazonka bez tajemnic



Odstąpienie w 2011 r. obelisku przy źródle Amazonki na górze Quehuisha

FOT. ARCHIWUM AUTORA

uwzględnia mniejszych zakoli. W odróżnieniu od prostobieżnego biegu Nilu okresowo wezbrania rzeki południowo-amerykańskiej nieustannie zmieniają bieg głównego koryta, którego nurt modeluje coraz to nowe meandry, a świeże pętle powstają kosztem odciętych. Gdyby porównanie to można było ustalić w podziałce 1:100 000, Amazonka byłaby zdecydowanie dłuższa.

TAM, GDZIE SIĘ RODZI KRÓLOWA

A kto wie, gdzie rodzi się królowa rzek Amazonki? Ta będąca przedmiotem niekończących się spekulacji zagadka nie została rozwiązana do końca ubiegłego tysiąclecia. Prestiżowa „Encyclopaedia Britannica”, mówiąc o jej źródle, przezornie ogranicza się do lapidarnego skrótu: „[...] rzeka bierze początek wysoko w Andach, w odległości 100 mil od Oceanu Spokojnego”.

Nazwę Amazonki przyjmuje się od połączenia dwóch wielkich arterii wodnych wpływających z Andów peruwiańskich: Marańónu i Ukajali. Ojciec współczesnej geografii Alexander von Humboldt uważał, że jej głównym ramieniem jest ta pierwsza. Dopiero w 1934 r. Gerardo Dianderas sformułował przesłankę, że to jednak powstająca z Río Urubamby

i leżącej jeszcze wyżej rzeki Apurímac Ukajali jest dłuższa, bardziej wykorzystana w komunikacji i odgrywająca większą rolę w gospodarce. Teza ta zyskała aprobatę geografów, ale jej źródło do naszych czasów nie zostało bezspornie ustalone.

Od połowy ubiegłego wieku w Kordylierze Chile, w prowincji Cailloma na południu Peru, bywało wielu pasjonatów przygody, którzy formułowali mgliste identyfikacje domniemanego źródła Ukajali. W 1969 r. znany geograf prof. Carlos Peñaherrera del Águila, nie zadając sobie trudu odowiedzenia regionu, obwieścił, że dyskusyjne miejsce znajduje się na Nevado Mismi, skąd bierze początek Carhuasanta. Dwa lata później kartografowie „National Geographic” po analizie map wyrazili opinię, że właśnie tam powinno znajdować się najdalej odległe od ujścia miejsce Amazonki. Redakcja wysłała w tamto miejsce fotografa Lorena McIntire’a, który swoją obecnością „przypieczętował” kameralną interpretację kartografów, co już rok później amerykański magazyn odnotował na swoich mapach. Jednak nauki to nie usatysfakcjonowało.

Poznając Amazonię, nieraz zastanawiałem się, jak to możliwe, że w czasach burzliwego rozwoju nauki świat jeszcze nie wie, gdzie bierze początek największa

rzeka naszego globu. Człowiek nauczył się poznawać przeszłość sprzed milionów lat, poznał istotę kodu genetycznego, lata w kosmos, za pomocą sond penetruje odległe zakątki Układu Słonecznego, a nie potrafił ustalić tak – zdawałoby się – banalnego faktu geograficznego. Śledziłem intelektualne spory geografów i coraz częściej, płynąc indiańską pirogą czy przebijając się z maczetą przez barierę roślinności w amazońskiej selwie, wracała jedna i ta sama myśl: spróbować zgłębić zagadkę źródła Wielkiej Rzeki.

POD PRĄD

Latem 1966 r. wyprawa „Amazon Source '96” znalazła się w bazie głównej, na wysokości 4800 m n.p.m. nieopodal Kanionu Colca. Jednak wcześniej moi współtowarzysze, naukowcy z trzech krajów, poświęcili ponad rok na intensywne badania sytuacji hydrologiczno-geomorfologicznej w górnym biegu Amazonki i analizę wykonanych na zamówienie obrazów z koreańskiego satelity KOMPSAT-2, na których specjaliści z GEOSYSTEM Polska interpretowali zmiany wilgotności terenu. To pozwoliło zebrać podstawowy materiał wyjściowy do badań polowych.

Począwszy od Apurimacu, podążamy pod prąd, eliminując w każdym łączu dopływy drugorzędne. Na rozległej dolinie na peryferiach świata, pokrytej skąpą roślinnością i otoczonej niebotycznymi szczytami Kordyliery andyjskiej, których majestat ustępuje tylko niebotycznym Himalajom, dominują cisza i samotność. Krajobraz napawa niepokojem i jednocześnie uderza swoim upajającym urokiem. Jest zimno, a na domiar złego silny, porywisty wiatr przeszywa do szpiku kości. Po gradobiciu nieoczekiwanie zza chmur wynurza się wysokogórskie słońce będące w stanie zamienić skórę w pergamin. Istny zaginiony świat, który nie zmienił się od czasów stworzenia. Przyjmujemy Diamox na rozrzedzenie krwi i, podobnie jak miejscowe górale Keczua, zjemy liście koki, co podobno pomaga na zimno oraz głód i powinno przeciwdziałać skutkom soroche – choroby wysokościowej, która może prowadzić do obrzęku płuc czy mózgu. Pomimo pięciodniowej aklimatyzacji niektórzy narzekają jednak na dotkliwy, nie do wytrzymania ból głowy.

Nasze pomiary, niczym klocki, układają się w całość. W końcowym etapie bierzemy pod lupę wąwóz Carhuasanty i Apachety. Okazuje się, że potok tej drugiej posiada dużo znacniejszy przepływ. Jest istotniejszy także od Sillanque i Ccacansy. Admirał Gugliermo Faura, filar ekspedycji, podkreśla, że posiada ona mniejszy spadek, jej dolina jest większa i niżej położona i – co istotne – u zbiegu z innymi ciekami zachowuje swój dotychczasowy kierunek. Podsumowujemy, że Apacheta odpowiada wszelkim wymogom nauki. Posiada dominujący przepływ w całym zawiłym obszarze źródłowym, jest dłuższa od innych, ma więcej dopływów, a zatem lepiej rozwinięte dorzecze, a także kluczową aktywność hydrologiczną. Co więcej, tędy



Tablica upamiętniająca odkrycie w 1996 r. miejsca narodzin Amazonki (strumień Apacheta) FOT. ARCHIWUM AUTORA

przebiegał historyczny szlak komunikacyjny Inków przez kontynentalny dział wód. Keczua mieszkający w tym rejonie potwierdzają, że ruczaj prowadzi wodę przez cały rok i tak było, od kiedy sięga ich pamięć.

Pokryte delikatnym dywanikiem zieleni łożysko Apachety staje się coraz płytsze i węższe. Jego szerokość nie przekracza jednego metra. Tuż przed przełęczą na Nevado Quehuisha widnieje zielona wysepka silnie kontrastująca z szarym jałowym otoczeniem. Jesteśmy u źródła. W mokradle pokrytym kępami trawy i drobnymi krzewinkami wypływa na powierzchnię krystalicznie czysta, zimna woda. GPS wskazuje współrzędne geograficzne – 15°31'05" szerokości południowej i 71°45'55" długości zachodniej – oraz wysokość 5170 m n.p.m.

Niepozorna struga Apacheta po przyjęciu dopływów zmienia wielokrotnie nazwę. Z Lloquety rodzi się Hornillos, potem dzika góraska rzeka Apurimac,

która spada z hukiem w głębokie kaniony. Na długości 500 km wytraca aż 4000 metrów wysokości, czyli pięciokrotnie więcej niż w słynnym amerykańskim Wielkim Kanionie. Jej wydłużenie to już imponująca arteria wodna Ukajali, która od konfluencji z Marańonem staje się właściwą Amazonką. Rozlewa się szerokim korytem na największej aluwialnej równinie na Ziemi, aby po sześciu tygodniach dotrzeć do Oceanu Atlantyckiego.

W 2008 r. Rada Naukowa Towarzystwa Geograficznego w Limie, uznając wartość dowodów wyprawy „Amazon Source '96”, parafowała odkrycie. Zaniel Novoa, wiceprzewodniczący tej zasłużonej dla popularyzacji i rozwoju nauk geograficznych instytucji, podkreślił, że nie można pozostawać przy opiniach obarczonych przestarzałymi poglądami, bo nauka często bywa hermetyczna na odkrycia i każda nowa teoria wprowadza zamieszanie w ułożonym, tkwiącym zwykle przy ortodoksyjnych pozycjach świecie wiedzy.

TRIUMF PRAWDY

Z reguły potrzeba czasu, aby fakt taki ugruntował się w powszechnej świadomości i stał się uznanym kanonem. Dostajmy, że odkrycia w sferze geograficznej nie można nigdzie oficjalnie zarejestrować. Po prostu nie ma na świecie takiej instytucji jak urząd patentowy, gdzie autor wynalazku może odnotować swoją innowację i liczyć na ochronę własności na arenie międzynarodowej. Max Planck, niemiecki fizyk, twórca mechaniki kwantowej, pisał, że jest to proces powolny, bo „triumf prawdy naukowej nie następuje wtedy, gdy zostaną do niej przekonani i »oświeceni« wszyscy jej przeciwnicy, ale wtedy, gdy przeciwnicy ci po prostu powymierają i dorośnie nowe pokolenie, które tę prawdę już akceptuje”.

10 września 2011 r. na górze Quehuisha z inicjatywy Towarzystwa Geograficznego w Limie, wspartego przez peruwiańskie MSZ i ministerstwo kultury, został wzniesiony kamienny obelisk z pamiątkową tablicą: „Aqui nace Amazonas el rio mas grande del Mundo...” – tu rodzi się Amazonka, największa rzeka świata. Ustaliła to w 1996 r. naukowa polsko-włosko-rosyjsko-peruwiańska wyprawa.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest dziennikarzem, podróżnikiem, autorem książek, odkrywcą źródła Amazonki.